

Konstanty Wojciechowski

Przyczynek do dziejów reakcyi przeciw wszechwładztwu uczucia po r. 1820

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 4/1/4, 273-278

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Pierwszy protest przeciw takiemu pogładowi wyjdzie — od kogo? — od Kropińskiego! Nie z pożytku, jaki czytelnik wyciągnie z „Julii i Adolfa“ — prosi autor — ale „z uczuć, jakie na nim sprawią karty powieści, niech sądzi czytający o większej lub mniejszej wartości dzieła. „Biada każdemu romansowi... jeżeli przyjdzie pod sąd samego tylko rozumu i zimnej rozwagi. O pismach serca powinno wyrokować serce, kierowane dokładną znajomością serc ludzkich“. Innemi słowy: jeżeli autor romansu dał wierną analizę stanów uczuciowych, spełnił w zupełności swoje zadanie i ani utworu swego, ani braku w nim żywiołu dydaktycznego wstydzić się nie potrzebuje.

Nie mniej jednak utylitarny punkt widzenia nie znika i po Kropińskim jeszcze (Jaraczewska), ale postęp zaznaczy się o tyle, że sami przynajmniej autorowie przestaną patrzeć na romans jako na kopciuszka. Kwestya zaś użyteczności stanie się kwestyą sporną i długo zaprzatać będzie umysły powieściopisarzy i krytyków.

Konstanty Wojciechowski.

Przyczynek do dziejów reakcyi przeciw wszechwładztwu uczucia po r. 1820.

Mówiąc o sentymentalizmie w Polsce, posługujemy się liczmanem słownym; nie zdajemy sobie bowiem najczęściej należycie sprawy ani z rozciągłości prądu, ani z tego, że pod wspólną rubrykę podciąga się objawy znacznie zróżniczkowane. W istocie można tu mówić o trzech falach sentymentu świadomego siebie. Każda z tych fal, przybiegłszy z zachodu, wyrzuciła na nasz brzeg „perły, muszle i korale“, ale cofnęła się rychło pod naporem czynników rodzimych. Pierwsza — to sentyment naszych sielanek i erotyków stanisławoskich, to zachwyty, westchnienia i łzy, tu i ówdzie z pewną przymieszką zmysłowości (Karpiński). Fala druga to nasz romans Rousso-wsko-Werterowski i IV. część „Dziadów“. Tu natężenie uczucia silniejsze, miłość stanowi kwestyę bytu lub niebytu, uczucie pogwałcone znajduje jedno tylko rozwiązanie — w śmierci. W fali trzeciej odkryje analiza z łatwością obok pierwiastku uczuciowego pierwiastek myślowy. I tu rozwiązaniem tragedyi jest śmierć, ale kolizyę wywołują czynniki dwojakie. (Witwickiego „Edmund“, Kraszewskiego „Poeta i świat“, Zmorskiego „Lesław“).

W notatce niniejszej, nie mającej najmniejszej pretensyi do pobieżnego choćby omówienia niezmiernie interesującej kwestyi:

reakcyi po każdej z tych fal, chcę zwrócić uwagę owszem na jedno tylko zjawisko: jak zaznaczyła się reakcyja przeciwko fali drugiej.

W roku ponoś 1810. napisał Kropiński romans „Julia i Adolf“, parafrazując w nim osnowę z Rousseau'a „Julii“, aby zamknąć ją epilogiem Werterowskim. W r. 1816. wydała ks. Wirtemberska „Malwinę“, w której scenę pożegnania z Wertera niemal przetłumażyła. („Pam. lit.“ 1904. str. 427 i n.). W r. 1820. wyszły Bernatowicza „Nierozsądne Śluby“, oparte na tych samych wzorach, co romans Kropińskiego. Rok 1821. przynosi, obok przekładu Wertera, Kasperowskiego „Żale Elwiry“ i Rautenstrauchowej „Emmelinę i Arnolfa“. W r. 1822. ukazały się „Dziady“ — wyższe nad wszystko, co było przed nimi, ale objaw i wyraz ówczesnej właśnie atmosfery uczuciowej, tylko wyraz genialny.

Wspólnem znamieniem wszystkich wymienionych utworów jest — jak zaznaczyłem — podniesienie uczucia do godności siły w życiu kierującej. Rozum wobec „władz serca“ milknie, a serce lubuje się we własnem cierpieniu i lubi o niem opowiadać, najczęściej — z patosem. Także w sceneryi wypadków, w kreśleniu charakterów, w sposobach wyrażania uczucia jest w naszym romansie sentymentalnym schemat wspólny, powiedzmy — szablon. Formułka jest taka: dwoje kochanków, on i ona szczyt doskonałości (on albo odrazu doskonały, albo doskonałym się staje w ciągu akcji romansu). Miłość między nim a nią jest wzniosła, idealna; zmysły odzywają się, ale „czyści“ kochankowie umieją je poskromić. Wyłania się jednak kolizya: nierówność pochodzenia, wyznania, rywal rzeczywisty czy urojony. Konsekwencye tragiczne: śmierć jednego lub obojga kochanków. Od szablonu tego odbiegają tylko „Żale Elwiry“; w „Malwinie“ rozwikłanie jest pomyślne.

Przeciw wszechwładzy uczucia, przeciw podporządkowaniu mu świata myśli i dążeń, przeciw rozwiązywaniu kolizyi wewnętrznej przez śmierć odzywały się głosy protestu bezpośrednio po ukazaniu się tego i owego utworu, ale były to zjawiska sporadyczne¹⁾. Na ogół — jeśli mamy zaufać Brodzińskiemu²⁾ bez zastrzeżeń — typ sentymentalny przeszedł z literatury do życia, i w Polsce zaroiło się od „nieznośnych zapaleńców, nudnych melancholików, tworzących sobie nieszczęścia“, a kończących — bo i to Brodziński stwierdza — samobójstwem. Chodzi o to, jak długim był żywot tego typu?

¹⁾ W „Astrei“ (1821., I., 18—19) potępia nieznaną krytyk samobójstwo Władysława z „Nierozsądnych Ślubów“, w „Gazecie literackiej“ (1821. Nr. 22) zarzuca Surowiecki Arnolfowi („Emmelina i Arnolf“), że „bez żadnej walki“, „ślepo“, rzucił się w namiętność, i nazywa go nawet człowiekiem nikczemnym.

²⁾ Pisma, Poznań 1874, VIII, 27.

Otóż reakcja nadeszła bardzo szybko, w romansie, a w ślad za tem prawdopodobnie i w życiu, zanim nie nadpłynęła ponowna fala sentymentalizmu — z wskazaną poprawką. Wyobrazicielami reakcyi po roku 1820. są Niemcewicz, E. Ł. (pseudonim autora nieznanego), Skarbek i Jaraczewska. Niemcewicz po części tylko. W „Leibie i Siorze“ (1821) utarty schemat jeszcze króluje; jest więc on i ona — oboje doskonali i oboje bardzo zakochani, jest różnica w zapatrywaniach religijnych (między Leibą a ojcem Siory), jest rywal i t. d., ale miłość nie wypełnia już tu całego zakresu myśli, życia kochanków, i ani Leibe ani Siora nawet w najtragiczniejszych sytuacjach nie myślą o samobójstwie, bo poza miłością mają cały świat pragnień i realnych dążeń. Kochankowie tracą nadzieję połączenia się, ale Leibie pozostaje jako zadanie życia walka z ciemnotą współwyznawców, i to dążenie czyni go odpornym wobec cierpień osobistych. Nie polemika więc z sentymentem, ale wskazanie, że nakaz uczucia nie jest jednak nakazem najwyższym.

Polemiczny natomiast charakter ma powieść E. Ł. „Przyjaźń i miłość“ (1822).

Tu bohater romansu, Kazimierz, kocha — i to namiętnie — Jadwigę, „dopóki miał nadzieję, że wzajemnie kochanym być może“. Lecz gdy ujrzał, że się zawiódł, „przywołał rozsądku na pomoc, a ten... przytłumił w sercu jego nieszczęśliwą miłość“. Kazimierz jest tak rozsądny, że szuka kobiety, któraby „pierwszą nieszczęśliwą miłość nagrodzić potrafiła“, przyjmuje z ręki rywala urząd w powiecie i mając przy boku swym kochającą i kochaną żonę, jest dla wszystkich wzorem cnót „domowych“ (Porówn. pracę mą: „Werter w Polsce“ str. 83 i n.). Sentyment uleczony, autor woła najwyraźniej: „pocóż szaleć i strzelać się, kiedy nie jedna kobieta na świecie!“ Jest to widoczna odpowiedź na „teorię samobójstwa“ z miłości.

Za jeszcze jaskrawszy protest przeciw uznawaniu wszechwładzy uczucia wypadnie uznać powieści Skarbkę. W tem oświetleniu nabierają one zupełnie nowej wartości. Przypatrzmy się „Chwili wesołości“, wydanej bezimiennie w r. 1822. Już sam nastrój romansu jest zasadniczo różny, bynajmniej nie elegijny. Owszem, raczej zacięcie satyryczne, półuśmiech, trzeźwość. Szlachetny Konrad kocha Julię, ale nie umie jej wyznać swych uczuć, bo jest znacznie od niej starszy. O rękę panny ubiega się młodzieniec z sąsiedztwa, Karol, bardzo zadłużony — i zostaje jej narzeczonym. Ale Julia poznaje niebawem, że Karol tęskni tylko do jej posagu, a poznaje też, że kocha ją — stroniący przed nią — Konrad. Dziwną sytuację rozwiązuje Julia sama: oświadcza się przez rodziców swych o rękę Konrada, chociaż nie kochała go wcale, lecz szanowała tylko dla jego charakteru. Małżeństwo żyje z sobą bardzo szczęśliwie.

Czem była „Chwila wesołości“ wobec sentymentalnych romansów, to zrozumiemy lepiej, gdy przyjrzymy się głównym postaciom powieści: Julii i Konradowi.

Coż to za różnica między bohaterką „Chwili wesołości“ a znanymi nam z dotychczasowych romansów Juliami, Klarami, Emmelinami, Elwirami! Nasza Julia, gdy jej swat Karola, pan Woynicki, posyła kwiaty, pisze do jego córki: „Ojcu twemu dziękuję bardzo za kwiaty; jest to godnem pasterskich wieków, że miłosne ekspedycye w kwiatach ukrywa“, a dalej: „daruj mi te żarty, droga przyjaciółko, wiesz, co ja myślę o miłości, jak się z nią nielitosciwie obchodzę, nie dziw więc, że przy wydarzonej porze przekąsów moich Kupidynekowi nie szczędzę. Nie myśl jednakże, aby to powątpiewanie o uczuciach prawdziwej miłości w naszym wieku miało mnie uczynić nieczułą na piękne i szlachetne serca wzruszenia, abym nie miała cenić słodczy szczerego przywiązania dobranego małżeństwa. Nie miłość, bo tej we mnie konkurent nie wzbudzi, lecz rozsądek i przyjaźń kierować będą mym wyborem“. Co za znamienne słowa! Kiedy zaś Konrad pocznie jej mówić w sposób trochę retoryczny, zwrotami jakby z „Julii i Adolfa“, o „węzle małżeńskim“ jako o „pierwszem ogniewie doczesnego szczęścia“, Julia przerwie mu wnet „I, bez tych żartów, Panie Konradzie, wiesz, jak dalece ja tych z romansów wyjętych wyrazów nie lubię“. A zatem Julia to typ panny chłodnej, niezdolnej z natury do uczuć głębokich, miłości wielkiej? Otóż to najciekawsze, że nie. Ona przekonała się tylko, że takiej miłości, jaką w książkach znalazła, „niemasz i nie było przykładu w rzeczywistości“, że w tem wszystkim tkwi przesada ogromna, więc choć w duszy swej pieści ideał bardzo górny, wie, że w życiu go nie znajdzie, i dlatego postanowiła uczynić wybór „z rozsądku“. A ten wybór z rozsądku to bynajmniej nie oglądanie się na pozycję towarzyską przyszedłego, lub na jego majątek, to wyłącznie wzgląd na charakter tego, który ma otrzymać jej rękę, wzgląd na wspólność myśli i upodobań. Sentyment zabiły w Julii — sentymentalne romanse, a autor to wyraźnie podkreśla.

Jeszcze zaś znamiennejszą postacią jest Konrad, który w chwili największego cierpienia, wtedy, kiedy usunął się dobrowolnie od swego bóstwa, pisze do przyjaciela: „rozsądek może wziąć górę nad namiętnościami, zimna rozważa może kierować wszystkimi postępkami naszymi“. Tak pisze człowiek, cierpiący naprawdę i bardzo, ale przekonany, że i nad cierpieniem można zapanować. On też nigdy nie powie, jak poprzednicy jego i ich pierwowzór: „Der Mensch ist Mensch, und das bisschen Verstand, das einer haben mag, kommt wenig oder nicht in Anschlag, wenn Leidenschaft wütet und die Grenzen der Menschheit einen drängen“. Jeśli Kazimierz z „Przyjaźni i miłości“ zakrawał na filistra i wyglądał z swą filozofią blade przy szlachetnych samobójcach, to Konrad wyrasta na człowieka o silnej

w o li, mogącego się śmiało przeciwstawić Adolfom i Arnoldom. I taka jest odpowiedź Skarbka na romanse poprzedników, a epilog romansu, który zapewnia o najpełniejszym szczęściu Julii, choć zrobiła wybór „z rozsądku“, a zupełnie nie z miłości, określa to stanowisko jeszcze jaśniej

Przyznać trzeba, że Skarbek, podejmując wespół z innymi rękawicę przeciw sentymentalizmowi, a występując w obronie rozsądku i rozwagi, pozostał konsekwentnym. W „Panu Antonim“ (1824), wzorowanym zwłaszcza pod względem techniki na Sterna „Tristrامية“, uderzył w sposób bardzo gorący na lekkomyślne zawieranie małżeństw. Małżeństwo nie może, nie powinno być następstwem „czaru“, jaki obłoczna dziewica rzuca na młodzieńca, bo przy takim probierzu miesiąc miodowy może przejść łatwo w piółunowe lata. „Do żywności naszej — mówi nauczony doświadczeniem pan Antoni — używamy tylko pokarmów zdrowych i posilnych, wszystkim dobrze znanych, a nie tych lub owych owoców lub mięsów, jakie nam pod rękę wpadną, w obawie, abysmy się nie otruli; odziewamy się materyami dogodnymi, ciepłymi i t. d. . koni, bydła i wszelkich zwierząt do naszego użytku przeznaczonych nie kupujemy ani używamy, nie wypróbawwszy ich naprzód; a żony bierzemy tak zupełnie, jak gdybyśmy na chybi — trafi z zamkniętego naczynia czarną lub białą gałkę ciągnąć mieli. Pokażą nam gdzie z nienacka, jak w jasełkach, jaką piękną panienkę; podsycą gadaniem, zachwalaniem i tysiącnymi sposobami, na miętność, spojrzeniem ocuconą; zbliżą nas z nią wtedy, gdy ona nas już zupełnie zaślepi; każą pannie być skromną, uważną, uprzejmą, słodką w towarzystwie, w którym się z nią znajdujemy, i nie dając nam nigdy sposobności poznania w domowym pożyciu jej sposobu myślenia i serca, każą nam zgadywać, czy celno, czy lichy, i dopiero po ślubie zagadkę rozwiązywać pozwalają“.

Naturalnie uwagi Pana Antoniego są uwagami Skarbka i na tę „wielką bardzo niedoskonałość w naszym układzie towarzyskim“ chce autor w powieści swej wskazać. Nie wiemy, czy Władysław z Klarą, Adolf z Julią, Arnolf z Emmeliną byłiby szczęśliwi, ale że każdy z nich zapłonął gwałtowną miłością po pierwszym ujrzeniu kochanek, że była to istotnie namiętność „spojrzeniem“ ocucona — to pewna. Kochankowie z romansów łudzili się jak i kochankowie w życiu związkami dusz, naprawdę zaś podścieliskiem ich „gwałtownych“ uczuć były przyczajone zmysły. Skarbek, który w „Chwili wesołości“ poznanie charakteru postawił jako kryterium przy zawieraniu związków małżeńskich i okazał nam małżeństwo na tym probierzu oparte — szczęśliwe, tu użył metody przeciwnej i, zwalczając sentyment jasełkowy, przedstawił czytelnikowi człowieka, który cierpi dlatego, że wybierał na „chybi-trafi“.

Ale Skarbek wogóle patrzy na uczucie miłosne nie z tragicznego punktu widzenia. W „Podróży bez celu“ (zawisłej w wysokiej mierze od „Podróży sentymentalnej“ Sterna) bohater powieści, mimo,

że w duszy pieści ideał ukochanej Emilii, rozgrzewa się łatwo i jak sternowski Yoryk zawiązuje, objeżdżając Niemcy, mnóstwo romaników po drodze, z ładną szynkareczką, z mężatką Matyldą, z cudzoziemką w parku, z córką laufra królewskiego, z milutką dziewczyną hotelową. Między jedną a drugą uwerturą do romansu (bo na uwerturze zawsze się kończy) zasyła westchnienia szczerze do jedynie kochanej Emilii. Cóżby na to powiedział Władysław, co Adolf, co Arnolf! Nie twierdzą naturalnie, jakoby Skarbek kreślił w „Podróży“ coś w rodzaju „modus procedendi“ dla kochanek, jakoby kochankom nieszczęśliwym pozwalał się pocieszać przy boku córek laufrow królewskich, ale podkreślam to, co jest zresztą samo widoczne, jak zmieniał się typ, jak sentyment poczynał godzić się z prozą życia. Choćbyśmy zaś poczytali nawet ten objaw erotomanii za proste naśladownictwo erotomanii Yoryka, to i tak reakcja przeciw sentymentalizmowi będzie widoczna, a tylko odkryje się źródło, które do tej reakcji pobudziło.

Weźmy zaś następną powieść Skarbka „Pana Starostę“ (1826). Miłość nie pochłania i tu jednostek ludzkich. Jest ona w życiu bohatera (Augusta) czynnikiem wagi pierwszorzędnej, ale nie opanowuje go tak, by nie widział poza nią innych motorów życia. P o z n a w s z y Waleryę d o b r z e, pokochał ją August gorąco, jednakże odepchnięty przez matkę panny, nie strzela się bynajmniej, owszem chce żyć i być pożytecznym społeczeństwu. Ani śladu wybuchów namiętnych, okrzyków rozpacz, bezsilnych szamotań, rozmyślnego samoudręczania się. August jest trzeźwy, trzeźwiejszy nawet od Konrada z „Chwili wesołości“. Doskonałym ma być z intencji autora i on także, ale doskonałość jego polega nie tylko na „szlachetności uczuć“, jak to było dotychczas, lecz także na wzorowym gospodarowaniu i patriotyzmie, objawiającym się w czynie. W „Panu Staroście“ niema charakteru polemicznego, jakim była przesiąknięta „Chwila wesołości“, ale za to jest typ pozytywny człowieka-kochanka o pięknej duszy (schöne Seele), t y p n o w y.

Punkt widzenia Skarbka obiera za swój także E. Jaraczewska. Gustaw-marzyciel, Gustaw-kochanek, przypominający w młodości pierwszej wszystkie znane typy kochanków sentymentalnych, zmuszony rozstać się z ubóstwianą Natalią, boleje ciężko, ale i on nie odbiera sobie życia. Idzie w świat z jej wspomnieniem, kocha to wspomnienie, a równocześnie pracuje nad sobą, kształci się, staje się pożytecznym ogółowi i — żeni się z kobietą, która godną była zastąpić Natalię („Pierwsza młodość, pierwsze uczucia“, 1828).

Niebawem do protestujących przeciw sentymentalowi przyłączy się Kraszewski, po to, by później popłynąć z powrotną falą i dać zrazu w „Podróży po mojej szkatułce“ (1834), a potem w powieści „Poeta i świat“ nowy okaz sentymentalnego kochanka, idącego za uczuciem jako za siłą najwyższą, rządzącą wszechwładnie. Będzie to już jednak fala p o w r o t n a.

Konstanty Wojciechowski.